Rok XLI Niedziela 19 sierpnia 1934 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 33

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

NOWE STATUTY AKCJI KATOLICKIEJ

(Z przemówienia J. E. X. Biskupa Stanisława Adamskiego na Zjeździe delegowanych Katol. Stow. Mężów w Katowicach, odbytym dnia 22. VII. 1934)

Kochani Delegaci! Dokonaliście dzisiaj przyjęcia nowych statutów. Dla nas, ludzi przywykłych do załatwiania spraw stowarzyszeń przez głosowanie, przyjęcie statutów przygotowanych przez inną instancję robi wrażenie niezwykłe. Ale pamiętać należy, że organizacja Akcji Katolickiej nie jest organizacją o czysto demokratycznym ustroju jak inne stowarzyszenia. Akcja Katolicka jest odgałęzieniem Kościoła, jest częścią apostolstwa kościelnego. W Kościele nie ustala się z dołu, głosowaniem, jakie są prawdy wiary. Nauka wiary a także rządy Kościoła idą od góry do dołu — od Chrystusa przez Kościół do pojedynczych ludzi. W Akcji Katolickiej, zbudowanej jak Kościół, musi nauka i kierownictwo iść tak samo od góry w dół. Jako organizacja Akcji Katolickiej jesteście dołączeni do organizacji kościelnej. Dlatego to statut opracował i zatwierdził Episkopat, przygotował jego podstawy i omówił szczegółowo z Rządem w tym celu, aby uniknąć wszelkiego rodzaju tarć i trudności. Pozatem w naszej dobie istnienie stowarzyszeń, w których łączy się czynnik autorytatywny z demokratycznym, przestało być rzeczą niezwykłą. Z drugiej zaś strony potrzeba było ujęcia statutów przez najwyższą, miarodajną instancję, skoro statuty wszystkich czterech stowarzyszeń Akcji Katolickiej miały być jednolite w całej Polsce. Cztery wielkie stowarzyszenia Akcji Katolickiej w Polsce organizacyjnie stanowić będą jedną jednolitą całość. Gdziekolwiek los katolika rzuci czy do Lwowa, czy do Tarnowskich Gór, statut Stowarzyszenia Akcji Katolickiej będzie ten sam. Gdy wszyscy w Polsce nowe statuty poznamy dokładnie i je zastosujemy, powstanie wielki ruch katolicki, poważny, gruntowny, który będzie szkołą katolickiego uświadomienia i katolickiej woli. Sprawę tę, wielką i poważną Episkopat opracowywał już od kilku lat. Jedna strona organizacji Akcji Katolickiej t. zn. organizacja Naczelnego Instytutu i Diecezjalnych Instytutów od trzech lat już jest załatwiona przez uchwalenie Statutu Konstytucyjnego Akcji Katolickiej w Polsce, natomiast druga strona, organizacja świeckich stowarzyszeń Akcji Katolickiej teraz dopiero zyskała podstawy prawne i obowiązujący w całej Polsce statut. Nie brakło trudności i przeszkód. Nietylko u nas. Wielkie były np. trudności we Włoszech. Dopiero Pakt Laterański Akcję Katolicką uznał i wprowadził także w prawo państwowe. Wprawdzie później doszło jeszcze do walki, ale obecnie istnieje we Włoszech pożyteczna współpraca Kościoła z Państwem, z pożytkiem dla obu stron.

Akcja Katolicka jest częścią apostolskiej pracy Kościoła i tak ściśle złączona z Kościołem, że z natury rzeczy podlegać musi Episkopatowi, kierującemu całą działalnością Kościoła. Dlatego rozporządzenie państwowe korzyści zawarte w rozporządzeniu przyznaje tylko stowarzyszeniom, pozostającym pod nadzorem Biskupa. Jeżeli władze w pracy stowarzyszeń takich spostrzegą coś złego, doniosą Biskupowi, aby niedomagania usunął.

Stowarzyszenia Akcji Katolickiej obejmują całą diecezję, a stowarzyszenia miejscowe, dawniej samodzielne stowarzyszenia, dziś są oddziałami, podlegającemi zarządowi stowarzyszenia. Działalność oddziału miejscowego organizacji Akcji Katolickiej w najmniejszej nawet parafji nie jest zatem dziś już samodzielną, lecz jest częścią działania diecezjalnego stowarzyszenia, które za oddział swój odpowiada. Oddziały nie mogą więc obecnie we wszystkich sprawach tak sobie samodzielnie poczynać, jak wtedy, gdy każde stowarzyszenie było jeszcze samodzielne, niezależne i działało na swoją odpowiedzialność. Odtąd ważniejszej sprawy, nie przewidzianej statutem lub poleceniem władz organizacyjnych, rozpoczynać nie można bez pytania się zarządu diecezjalnego stowarzyszenia.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach a stowarzyszenia Akcji Katolickiej.

W Polsce wydano w 1932 r. nową ustawę o stowarzyszeniach, która bardzo silnie wpływa na określenie ustroju stowarzyszeń. Episkopat stwierdził, iż stowarzyszenia Akcji Katolickiej, założone na podstawie tej ustawy, nie mogłyby mieć tej swobody, jaką powinny posiadać jako część pracy apostolskiej Kościoła. Wobec tego Episkopat rozpoczął omawianie

z Rządem prawnych podstaw organizacji katolickiej, by uzyskać dla niej zmiany koniecznie potrzebne. Pertraktacje zainicjował z polecenia Episkopatu Prymas Polski dr. Hlond. Jako uczestnik rozmów w tej materji z ś. p. ministrem Pierackim, muszę stwierdzić, że ś. p. minister Pieracki, który był katolikiem przekonanym, oświadczył, iż z jednej strony pragnie, aby organizacje katolickie miały swobodę, której potrzebują, z drugiej zaś strony winien władzom państwowym zapewnić prawo wglądu w katolickie życie organizacyjne.

Episkopat polski przeciw takiemu postawieniu rzeczy nie zgłaszał sprzeciwu. Episkopat nie ma powodu ukrywania czegokolwiek, co się będzie działo w organizacjach Akcji Katolickiej. Ani rewolucji, ani antypaństwowej działalności Akcja Katolicka podejmować nie będzie. Przeciwnie — popierać będzie Państwo i władze jaknajgoręcej i jaknajszczerzej we wszystkich zbożnych poczynaniach dla dobra Państwa i społeczeństwa. Dlatego na kontrolę Państwa, zgodną z należną Akcji Katolickiej swobodą, Episkopat zgodził się zgóry. Chciał tylko, żeby ta kontrola nie szła zbyt daleko, żeby nie była sprzeczna z autorytetem Kościoła, nie krępowała apostolskiej pracy Akcji Katolickiej. Pertraktacje prowadzone przez Komisję Episkopatu pod przewodnictwem J. E. Biskupa Dymka i Komisję Rządową pod przewodnictwem wiceministra sprawiedliwości p. Sieczkowskiego, zakończyły się pomyślnie wydaniem przez Rząd Polski w dniu 28 stycznia b. r. osobnego rozporządzenia o stowarzyszeniach, służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym.

Rozporządzenie to stanowi wyjątkowe prawo dla stowarzyszeń katolickich mających za cel podstawowy szerzenie zasad katolickich, istniejących za wyraźną zgodą Biskupa i pozostających na mocy swego statutu pod szczególnym nadzorem Biskupów. Tym bowiem tylko stowarzyszeniom katolickim rozporządzenie to przyznaje większe ułatwienie w pracy. W imię sprawiedliwości stwierdzam, że nie znam wielu wypadków, w którychby jakieś państwo wydało podobne wyjątkowe prawo na korzyść Akcji Katolickiej. Sądzę, iż wypada, abyśmy dziś, na pierwszem naszem zebraniu w zreorganizowanym zespole, jako przedstawiciele Akcji Katolickiej dali wyraz wdzięczności za ten krok Rządu Polskiego. (Huczne oklaski).

Nowy statut, dziś przyjęty był przedmiotem bardzo długich obrad Episkopatu. Całemi tygodniami komisje pracowały nad przygotowaniem statutu. Już był gotowy jeden statut, gdy nasunęły się trudności i trzeba było statut z gruntu przerobić. Liczyliśmy się z tem, że Polska działa na obszarach, które dawniej podlegały prawodawstwu pruskiemu, austrjackiemu i rosyjskiemu. Ludność poszczególnych dzielnic ma zatem rozmaite zwyczaje prawne i społeczne, których nie można było pominąć. Nowy statut jest kompromisem, uwzględniającym rozmaite poglądy prawne i organizacyjne. W dodatku trzeba go było uzgodnić z odnośnemi przepisami państwowemi. W statucie zatem ujrzymy niewątpliwie jeszcze pewne błędy i niedociągnięcia. Czas to wykaże. Na podstawie doświadczeń dokona się zmian. Jednak utworzenie jednolitych statutów dla całego zespołu stowarzyszeń Akcji Katolickiej w Polsce, obowiązujących we wszystkich diecezjach stanowi ogromny krok naprzód, tworzy podstawy systemu organizacyj katolickich, który ruch katolicki wprowadzić zdoła na tory wielkiego rozwoju ideowego i organizacyjnego. (C. d. n.).

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

Wstępne uwagi o potrzebie rekolekcji zamkniętych

Nie chcę być Kasandrą i krakać złowróżbnie. Jest jednak źle! Nasze polskie masy są słabo uświadomione religijnie. A tu w te masy leje polskie bezbożnictwo obficie zaczyn djabelski! To też coraz częściej spotykamy się z obojętnością religijną. Ba! Z otwartą nienawiścią Boga! Mało jest takich, by się liczyli z grzechem. Nawet i u takich, którzy głośno opowiadają się za religją z przerażeniem stwierdzamy, że nie myślą po chrześcijańsku!

Słowem laicyzacja i poganienie społeczeństwa postępuje.

Nie jest zresztą Polska wyjątkiem, bo to zjawisko światowe.

Jako odtrutkę wskazał Ojciec św. Akcję kat. — Pisze papież Pius XI (list do Kard. Gasparri'ego z 24.I 927). „Akcję kat. kapłani uważać muszą jako konieczny czynnik swego urzędu pasterskiego". W imię prawdy trza stwierdzić, że duchowieństwo wzięło sobie te słowa zastępcy Chrystusowego do serca. Jak może w Akcji kat. pracuje.

Ale ileż razy stajemy my kapłani nad własną pracą i mówimy sobie: „No i co z tego? To ja się tyle namozoliłem i grosza włożyłem, a tu pogany były, pogany są i tyle!"

Różne tu mogą być przyczyny. Bodaj że najważniejszą to ta, o której mówi sam Zbawiciel: „Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim ten wiele owocu przynosi: bo beze Mnie nic uczynić nie możecie". (Jn. 15, 5). Oto przyczyna! Nasza Akcja kat. to często wiązka uschłych patyków, od „winnej macicy", od Jezusa Chrystusa oderwanych, odciętych. Czy wiązka takiego uschłego chróstu może nam zrodzić choć jedną marną jagodę? Nigdy! To byłoby przeciw prawom natury! Nasza Akcja kat. często jest owem polem suchych kości z widzenia Ezechlejowego (Ez. 37). Trzeba dopiero prorokować nad tymi kościami, by Bóg „wpuścił Ducha" w nich (Ez. 37, 5) i by ożyły.

Odnośnie do naszej Akcji kat. muszą się spełnić słowa Pisma św.: „i dam wam serce nowe i ducha nowego położę pośród was i wyjmię serce kamienne z ciała waszego" (Ez. 36, 26).

To właśnie czynią rekolekcje zamknięte. One to ożywiają uschłe kości. One to wyjmują serce kamienne, a dają serce nowe i ducha nowego. One napowrót wszczepiają winne latorośle w winną macicę, w Jezusa Chrystusa.

Powtarza się historja Apostołów! Zastrachani, zahukani, bojaźliwi, — a co najgorsza — nie rozumiejący dobrze nauki Chrystusa i nią należycie nie przepojeni, zamykają się na rozkaz Pana Jezusa, odprawiają te pierwsze rekolekcje zamknięte. Tutaj otrzymują Ducha Św. i natychmiast działać zaczynają! W sam dzień Zesłania Ducha Św. tysiące zyskują dla Ewangelji. Z naszymi apostołami świeckimi to samo trza zrobić. Bo i oni często — może i nieźli — ale

zestrachani, zahukani, nie rozumieją dobrze, o co chodzi. Trza ich zamknąć choć na trzy dni! Zamknąć ich na rekolekcjach zamkniętych, a odżyje w nich łaska Ducha Św., jaką otrzymali przy bierzmowaniu. I zaraz apostolstwo pójdzie inaczej.

Praktyka potwierdza!

Dobrze odprawione rekolekcje zamknięte przemieniają duchowo!

To też Ojciec św. Pius XI w encyklice *„Mens nostra“* pisze: „Jeśli ćwiczenia duchowne we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego się rozszerzą i starannie będą się odbywały, dokona się odrodzenie duchowe: ożywi się pobożność, wzmocnią siły religijne rozwinie owocna praca apostolska“.

Po tych wstępnych uwagach przystępujemy do tematu.

Jak zachęcać do odprawiania rekolekcji zamkniętych.

1) Pierwszy środek propagandy to ambona. Potężny to środek! Ma ambona specjalną łaskę Bożą, ma swą ustaloną tradycję i swój wpływ. Niech będzie jak chce, aleć nasi ludzie z amboną się liczą. Może ona już nie na wszystkich działa, na wielu jeszcze działa ona jednak silnie.

Z ambony trzeba wpierw ludziom wyjaśnić samo słowo „rekolekcje“. Bo — pominąwszy to, że je niemiłosiernie przekręcają — uważają je za coś „pańskiego“, coś co pasuje szlachcicowi, inteligentowi, chłopu zaś nie odpowiada. Dla chłopa to „święto misyjo“. Piszę to na podstawie doświadczenia.

Dalej wogóle misje i rekolekcje w niektórych parafjach — wedle mniemania parafjan — są niepotrzebne, bo „czy my to już najgorsi, by nam aż misjonarzy sprowadzać?“ Albo znów: „czy ja co zwojował, żebym jechał gdzieś w świat na pokutę?“

Te i tem podobne uprzedzenia trzeba rozwiać z ambony.

Ponadto pouczyć ludzi o potrzebie i błogosławionych owocach ćwiczeń duchowych w ogólności, a zamkniętych rek. w szczególności. Trzeba wygłosić parę nauk i homilij na ten temat. Zagranicą np. w diecezji Munster, księża są obowiązani corocznie powiedzieć jedno kazanie o rekol. zamkniętych. Nadają się do tego takie święta jak: Zielone Świątki, Chrystusa-Króla Jest kilka perykop, które też dobrze się nadają do tego, np. Ew. na M. B. Zielną na słowa: „Która też siedząc u nóg Pańskich słuchała słowa Jego“. Nadaje się perykopa z I. niedz. W. Postu, mówiąca o poście i modłach Zbawiciela. Tak samo z II niedz. W. Postu na słowa: „Wprowadził ich na górę wysoką osobno“. Perykopa z VI. niedz. po Ziel. Świątkach: „Oto już trzy dni trwają przy Mnie“. Niedz. XI po Ziel. Świątkach: „A wziąwszy go na stronę od rzeszy wpuścił palce swoje w uszy jego“.

2) Drugi sposób jednania kandydatów do rekol. zamkniętych to organizacje katolickie. Różnie tam bywa z naszymi tercjarzami, braćmi różańcowymi, z S. M. P., ale w każdej z tych i innych organizacji trafi się bodaj dwie, trzy osoby rozsądniejsze i owiane chęcią życia pobożniejszego. Nie trudno będzie ich namówić i wysłać, dając im, oczywista, na początek pewną pomoc. O czem zresztą niżej. Ci, powróciwszy, będą działać na innych umoralniająco; będą też cuda opowiadać o rekolekcjach, a tem znowu kilka osób zaciekawią i zainteresują. Będą też prowadzić propagandę, o jakiej zaraz tu się powie.

3) Trzecim rodzajem propagandy, mającej na celu jednanie rekolektantów, to osobiste namawianie w prywatnych rozmowach. Zagranicą, np. w Holandji, księża chodzą po domach i agitują. U nas dałoby się to zrobić tylko na mniejszych parafjach i w środowiskach kulturalniejszych. Oczywiście po odpowiedniem spopularyzowaniu idei rekolekcji zamkniętych z ambony. Choćby ksiądz po domach nie chodził, to i tak wielu może zjednać dla tej idei stykając się ze swymi parafjanami w kancelarji, na zebraniach. Czasem wyjdzie proboszcz na spacer, pogawędzi z jakimś gospodarzem i bez łażenia po domach może wiele zrobić. A może dałoby się do tego celu wykorzystać „kolendę“? Trzebaby spróbować.

Ale mogą to robić świeccy. W wielu parafjach mamy już jednostki religijnie uświadomione, które się chętnie podejmą tej roboty i wiele zrobią. Znam przykłady z własnej praktyki, że świeccy cudów dokazywali w agitacji za ćwiczeniami duchownemi.

Wiele tu mogą zrobić dawni rekolektanci. W tym celu n. p. w Szwajcarji mają oni „Ignatianischer Mannerbund“, w Niemczech „Exercitatenbund“. U nas „Związek rekolekcyjny“.

C. d. n. *X. Jan Patrzyk.*

BEZBOŻNICTWO W POLSCE

W „Katolickim Głosie Pracy“, wychodzącym we Lwowie pod redakcją posła X. Dr. S. Szydelskiego ukazał się znamienny artykuł senatora prorządowego M. Thulliego. Głos ten z wielu względów niewymienionych w artykule samym zasługuje na rozważenie przez wszystkich.

Senator Thullie pisze:

Przed rokiem X. Prymas Hlond ostrzegał wiernych w liście pasterskim, przed propagandą bezbożnictwa. Niektórzy uważali może ten głos X. Prymasa jako pessymistyczny, tymczasem, w obecnej chwili jesteśmy świadkami wzmożenia się propagandy bezbożniczej, występującej coraz śmielej i otwarciej.

Atak idzie z różnych stron. Komuniści, lewica socjalistyczna, skrajne skrzydło stronnictw ludowych, niektóre kierownicze koła Legjonu Młodych prowadzą zaciętą walkę przeciw Kościołowi katolickiemu. W ostatnich czasach „Polski Związek Wolnej Myśli“ wydający pisma „Wolnomyśliciel Polski“ dla inteligencji i „Błyski Wolnomyślicielskie“ dla ludu, szerzy otwarcie ateizm, bezbożnictwo. Dnia 20-go kwietnia rozpisał on ankietę i rozesłał na wszystkie strony, w której pytania sformułowano tak, aby budzić niechęć do księży i religji wogóle. Działalność literacka bezbożników jest wielka. W ostatnim czasie obok rozmaitych broszur wydano większe dzieła, poświęcone walce z Bogiem i Kościołem, a to: Spasowskiego: „Wyzwolenie człowieka“. Ulaszyna: „Z walk z kłamstwem“. Baryckiej: „Stosunek kleru do państwa i oświaty“. Ciekawą jest rzeczą, skąd się biorą pieniądze w obecnym czasie na tak kosztowne wydawnictwa. Że w propagandzie bezbożniczej biorą udział także Żydzi, jak Dawid Jabłoński, stwierdził to X. Kardynał Kakowski.

Ale niestety też przyznać należy, że nasze sfery rządzące, tolerantne dla wybitnych „bezbożników“ i nieprzyjaciół Kościoła, zatrudniają ich nadal w ministerstwach lub innych urzędach. Psuje to linję, wy-

tkniętą przez osoby decydujące o losach państwa, linję zgody państwa z Kościołem. Jako przykład podamy wyjątek z dzieła Władysława Spasowicza, który przez długi czas zajmował stanowisko nauczyciela i wychowawcy.

„Powstała w strachu przed groźnymi żywiołami przyrody... religja, utrzymuje się w dalszym ciągu dzięki władzy duchownej, dzięki zainteresowanej w tem kaście kapłańskiej, zastraszającej wyobraźnię ludu, dzięki ciemnocie i głupocie ludu. Poza wyjątkami niezmiernie rzadkimi kapłani po wszystkie czasy stanowili bandę oszustów. Posługiwali się w miarę potrzeby wszystkiemi zbrodniami, kłamstwem, obłudą, podstępem, podłością, trucizną i sztyletem, dzieciobójstwem i królobójstwem dla nasycenia jedynie własnej chciwości panowania i bogactw. Teolog, kapłan, papiez każdem zdaniem, jakie wypowiada, nietylko błądzi ale łże".

I taki człowiek obrzucający religję i jej kapłanów stekiem oszczerstw i ordynarnych obelg był wychowawcą i nauczycielem w szkole dzieci katolickich (!). Jakżeż religijno-moralne wychowanie młodzieży szkolnej, nieodzowne wedle oświadczeń Rządu, ma być w praktyce przeprowadzone, jeżeli Rząd będzie cierpiał na posadach nauczycielskich ludzi o takich zasadach, jakie głosi Spasowski? Tego rodzaju ludzie wywołują ciągłe scysje, ciągłe nieporozumienia między szkołą a społeczeństwem, podrywające autorytet Rządu. A czemu prokurator nie skonfiskował książki, podburzającej przeciw stanowi kapłańskiemu i obrażającej papieża?

Precz z bezbożnikami ze szkół katolickich i z urzędów w katolickiej Polsce!

To są żądania nasze, skierowane do Rządu. Ale społeczeństwo katolickie samo ma w tej sprawie też pewne obowiązki do spełnienia. Przedewszystkiem trzeba sobie uświadomić donioslość i rozmiar niebezpieczeństwa, nie zamykać na nie oczu. Postępowaćby należało tak, jak to robimy, aby zapobiec epidemji. Przedewszystkiem obowiązkiem naszym jest o każdym wypadku choroby zakaźnej donieść władzy. Tak i przy tej zarazie duchowej należy o wszystkich zauważonych wypadkach propagandy bezbożniczej donieść władzy duchownej, względnie kierownikom akcji katolickiej. Dalej należy każdy taki wypadek zauważony zwalczać, nie dopuścić do szerzenia się zarazy. Tu występuje przedewszystkiem do walki Kościół zapomocą kazań, rekolekcyj. Dalej przeciw prasie złej, bezbożnej trzeba przeciwstawić i kolportować prasę katolicką. W stowarzyszeniach i prasie ludowej trzeba częściej poruszać tematy apologetyczne, fałszom bezbożników przeciwstawiać prawdę katolicką. Akcje bezbożnicze prowadzi się także w kołach inteligencji, w szkołach średnich i akademickich i w pewnych zrzeszeniach. Przeciw tej akcji bezbożniczej powinna wytężyć wszystkie swe siły Akcja Katolicka. Ligi katolickie powinny urządzać w miarę potrzeby wykłady o prawdach wiary i apologetyczne. Prasa katolicka powinna dużą część czysto dewocyjnej treści zastąpić poważnem apologetycznem pouczeniem o podstawach światopoglądu chrześcijańskiego, o fałszach jakiemi się posługują wrogowie Kościoła, o odpowiedziach, jakie im przeciwstawia, nasza wiara i nauka. A więc wszyscy do walki przeciw bezbożnikom, gdziekolwiek się oni pojawią!

Maksymiljan Thullie
senator R. P.

Do tego artykułu dodajmy wiadomość umieszczoną niedawno w „Gazecie Warszawskiej":

„W nowym kodekcie karnym, wprowadzonym w roku 1932, znajduje się między innemi artykuł, brzmiący jak następuje:

Art. 165. § 1. Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój, lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3

§ 2. Kto taki związek zakłada, lub nim kieruje, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu".

Artykuł ten daje możność władzom państwowym zlikwidowanie masonerji. Danych tym władzom także nie brak.

W ukazujących się rok rocznie zagranicą — almanachach masońskich, ogłaszane są spisy istniejących w Polsce lóż masońskich, z wymienieniem nazwisk niektórych należących do tych lóż osób. Zdarzało się nawet niekiedy, że ukazywały się w tych wydawnictwach fotografje osób, notorycznie w Polsce znanych, odzianych w rytualne wolnomularskie ubiory. Depesze z zagranicy, dotyczące międzynarodowych zjazdów wolnomularskich, wymieniały nieraz nazwiska wybitnych osób z Polski, biorących w tych zjazdach udział w charakterze delegatów wolnomularstwa polskiego. Według wiadomości, wielokrotnie ogłaszanych, a pochodzących ze źródeł bardzo autorytatywnych, należą do masonerji niektóre osoby, zajmujące wysokie stanowiska urzędnicze i wiadomościom tym, mimo, że były publikowane w prasie, nigdy i z żadnej strony nie zaprzeczono.

Przed paru dniami ogłosiliśmy wiadomość o zamierzonej budowie świątyni masońskiej w Warszawie. Tu już pan prokurator ma dosyć danych do wkroczenia. A jednak nic o tem nie słychać.

A może władzom państwowym wiadomo jest o istnieniu, ustroju lub celu masonerji?

W takim razie należałoby przeredagować kodeks karny.

I. Pielgrzymka Chorych u Matki Bożej Kodeńskiej

Na dzień 2 lipca przypada uroczystość Nawiedzenia Najśw. Marji Panny. Matka Boska odwiedza swą krewną św. Elżbietę, pozostaje u niej kilka miesięcy i usługuje jej w czasie choroby.

Już więc tajemnica tej uroczystości przypomina nam, że mamy starać się o chorych To też stróżom Cudownej Matki Boskiej Kodeńskiej zupełnie naturalnie przyszła myśl o zorganizowaniu pielgrzymki chorych do Kodnia, właśnie na dzień uroczysty Nawiedzenia Najśw. Marji Panny.

Pielgrzymkę chorych zapowiedzieliśmy w myśl życzenia Najprzewiel. Arcypasterza diecezji Podlaskiej X. Biskupa Przeździeckiego, który na zjazdach XX. Dziekanów kapłanom swoim gorąco zalecał Apostolstwo Chorych.

Na wieść o naszych zamiarach w tej sprawie napisał nam X. Biskup: „Niech Wam Bóg zapłaci za Waszą troskę o chorych. Jeżeli tylko będę mógł, przybędę do Kodnia na dzień 2 lipca". Niestety, liczne zajęcia nie pozwoliły Jego Ekscelencji na wykonanie tego zamiaru. Ponieważ i X. Biskup-Sufragan Sokołowski nie mógł na ten dzień przybyć do Kodnia,

wydelegował X. Biskup Przeździecki O. Superjora Kowalskiego do Pińska, by tam uprosił jednego z XX. Biskupów o zastąpienie go w Kodniu. Obaj Biskupi mieli w niedzielę 1 lipca zajęcie w bardzo oddalonych od Pińska parafjach. Mimo to X. Biskup Bukraba chętnie przyjął naszą prośbę, bo, jak sam mówił, ma słabość dla Kodnia i dla OO. Oblatów, ale szczególnie dla chorych. Uczynił więc wielką ofiarę z siebie: wrócił do Pińska w nocy, po dwugodzinnym odpoczynku o 3-ej rano wyjechał samochodem, by koło 9-ej stanąć w Kodniu! Przebył więc około 200 km., po większej części marnemi drogami.

Chętnie też przyjęli nasze zaproszenie XX. Proboszczowie diecezyj Podlaskiej i Pińskiej. Nie tylko ogłosili naszą odezwę swym parafjanom, ale wielu z nich przybyło osobiście z pomocą w wielkiej pracy obsługiwania pielgrzymów. Przeszło 30 kapłanów zasiadło w konfesjonałach.

Na szczególną wzmiankę zasługuje Dr. Czesław Domański z Białej Podlaskiej, wielki przyjaciel Kodnia i czciciel M. B. Kodeńskiej. Zwróciliśmy się do Dra Domańskiego z prośbą o przybycie do Kodnia na dzień chorych. Kodeń nie ma swego lekarza. Oto, co nam odpowiedział:

„Całem sercem przyjmuję tak zaszczytną ofertę i stawię się w niedzielę 1-go lipca w Kodniu, aby zorganizować pomoc dla chorych. Czuję się szczęśliwym, że będę mógł udzielić cząstki mojej skromnej wiedzy u stóp Najświętszej Matki naszej, która stokrotnie wynagrodzi swoją łaską moje nikłe trudy. Spełnię tylko chrześcijański uczynek polecając się łaskom Najświętszej Panny i błogosławieństwu Ojca Superjora, dla którego żywię największy szacunek i ślę pozdrowienie".

Utworzony został także komitet pań dla przyjmowania i obsługiwania chorych. Do komitetu weszły pp. Jadwiga Kiersnowska, Janina Czapińska i Antonina Panasiewiczówna, a pomagali im dzielnie p. Aleksy Gajewski i p. Weronika Onyszczukówna.

Byliśmy więc jako tako przygotowani na ten „odpust chorych. Była to jednak pierwsza próba pielgrzymki chorych do Kodnia, więc spodziewaliśmy się niewielkiej liczby pielgrzymów.

Jakież przeto było nasze zdziwienie, gdy już w sobotę 30 czerwca o godz. 7-ej rano 9 wozami zjechało 40 chorych, gdy liczba ich rosła przez cały dzień i przez całą niedzielę, gdy z przybyłymi w sam dzień naliczyliśmy przeszło 500 chorych, gdyśmy rozdali 3.000 komunij św.

Chorzy przybyli przeważnie wozami z bliższych i dalszych stron, niektórzy z bardzo daleka, 200 km. i więcej! Nie wszyscy oczywiście cierpieli na choroby ciężkie, ale cały szereg ciężko chorych wnoszono do Bazyliki na nabożeństwa.

Właściwie nabożeństwa dla chorych rozpoczęły się w niedzielę uroczystemi nieszporami, na których O. Wiśniewski wygłosił kazanie. Kapłani do późnej nocy słuchali spowiedzi pielgrzymów, tak samo w poniedziałek od wczesnego rana. Wielu pielgrzymów spędziło całą noc w kościele. Msze św. rozpoczęły się o godz. 5-ej. Pierwsze kazanie wygłosił prawdziwy mówca ludowy X. Proboszcz Weiss z parafji Neple, który swemi gorącemi słowami wlał otuchę i bezgraniczną ufność w serca pielgrzymów, szczególnie chorych.

O godz. 8-ej wyruszyła procesja po X. Biskupa do „Placencji". Młodzieńcy ze Stow. Młodzieży Polskiej tworzyli szpaler. Przy dźwiękach naszej kapeli i śpiewie wiernych zaprowadzono Jego Ekscelencję do Bazyliki. Tu X. Biskup odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie dla chorych.

To nabożeństwo biskupie było przewidziane wyłącznie dla chorych. Ale nie można było powstrzymać pielgrzymów, którzy tak zapełnili świątynię, że niemożliwem było poruszać się. Wskutek tego ścisku mogliśmy komunję św. rozdawać dopiero po nabożeństwie, a błogosławieństwo chorych musieliśmy odłożyć na godzinę późniejszą.

Po krótkiej przerwie wyruszyła procesja z Najśw. Sakramentem na Kalwarję, gdzie odbyła się uroczysta suma z koncelebrą X. Biskupa. Kazanie wygłosił O. Koppe. W czasie sumy przeszkadzał nieco deszcz, ale wszystko odbyło się według programu i w porządku.

Ponieważ błogosławieństwo chorych na rannem nabożeństwie w kościele było niemożliwe, przeto odbyło się ono po obiedzie. X. Biskup wyniósł Najśw. Sakrament na cmentarz kościelny, gdzie naokoło Bazyliki ustawiono chorych. Kto mógł, klęczał, inni siedzieli. Ks. Biskup błogosławił każdego z osobna Panem Jezusem w Monstrancji. Za nim postępowali kapłani obydwu obrządków, wkładając ręce na głowę każdego chorego według słów Zbawiciela: „na chorych ręce kłaść będą, a dobrze mieć się będą". Widok był tak wzruszający, że i wierni i kapłani serdecznie zapłakali.

Przez cały czas dzień i noc — pracowali: komitet pań, lekarz i X. Prob. Weiss w roli pielęgniarza. Panie wydały chorym około 600 posiłków. Praca ich była ciężka, gdyż z powodu braku urządzeń w pobliżu kościoła, musiano przenosić kotły przez cały rynek, a skądinąd pomocy nie było. P. Dr. Domański udzielił 262 chorym porady lub pomocy lekarskiej. Bezinteresownie służył chorym nie tylko swą wiedzą, ale także przywiezionemi lekarstwami. X. Prob. Weiss był niezmordowany: chodził pomiędzy chorymi, usługiwał, pomagał, pocieszał.

Nic dziwnego, że Cudowna Panienka, widząc tyle ufności i miłości w sercach swych dziatek, wynagrodziła je obfitemi łaskami i darami. Mówiono głośno o dwóch prawdziwych cudach: osoba ślepa od urodzenia uzyskała wzrok, druga sparaliżowana została uzdrowiona. Nie spisaliśmy jednak protokołów z tych uzdrowień. Uczynią to XX. Proboszczowie parafij, z których chorzy przyjechali, a świadectwo uwierzytelnione swym podpisem i podpisami innych świadków przyszlą do Kodnia. Potem dopiero zapiszemy je do księgi łask otrzymanych za przyczyną Matki Boskiej Kodeńskiej.

Dzięki niech będą Bogu i Matce Boskiej Kodeńskiej za tyle łask! Dzięki X. Biskupowi, kapłanom, lekarzowi, komitetowi pań, wszystkim, którzy pomagali w przygotowaniu i obsługiwaniu pielgrzymki chorych. Im to zawdzięczamy, że wszystko tak dobrze się udało, że wszyscy pielgrzymi zadowoleni opuścili miejsce święte. Mogą się cieszyć obietnicą Zbawiciela: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili, byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem chory, a nawiedziliście mnie!" On stokrotnie zapłaci, Marja nie zostawi dobrego czynu bez nagrody!

Niech rośnie miłość i nabożeństwo do Marji, a mnożyć się będą Jej łaski, dary, cuda!

Po tej pierwszej, tak pomyślnej próbie organizować będziemy pielgrzymkę chorych do Matki Boskiej Kodeńskiej co rok na dzień 2 lipca. Pierwsze doświadczenie pomoże nam do coraz lepszego przygotowania tego ważnego nabożeństwa. (Adres: Klasztor OO. Oblatów, Kodeń (woj. lubelskie) stacja kolej. Stradecz). *O. O. Oblaci.*

Polska praca podróżnicza

Wśród materjałów propagandowych, rozsyłanych oficie przez komitet organiz. „Zjazdu Polaków z zagranicy" znajdował się i ten artykuł, w treści i w tonie charakterystyczny dla stosunku autora i komitetu do zagadnień religijnych, w tym wypadku do misjonarzy polskich. *Red. „G. K."*

Osiem miljonów rodaków przebywa poza granicami Rzeczypospolitej, bądź w zwartej masie, bądź rzadko rozproszonych na wielkich przestrzeniach Ameryki, Azji i t. d. Naogół znaczenie i wpływ, jaki posiadają w przybranej ojczyźnie, nie odpowiada ani ich sile liczebnej, ani wartościom, które wnoszą. A przecież wartości te są niemałe, a jeżeli cofniemy się wstecz, to zauważymy, że zasługi Polaków w różnych zakątkach świata są niepomierne. Uświadomienie sobie tego nie może nie podnieść na duchu naszych emigrantów, którzy poznawszy przeszłość Polaków poza granicami ojczyzny, nabrać muszą pewności siebie w stosunku do otaczającego ich obecnego społeczeństwa, wśród którego wypadło im żyć.

Przyjrzyjmy się naszym zdobyczom w dziedzinie podróżnictwa badawczego i eksploracyjnego.. Niema zakątka na świecie, gdzieby nas nie było kiedyś, niema skrawka ziemi, któregoby nasi podróżnicy nie byli badali.

Rodak w dalekiej Australji z dumą może powiedzieć współobywatelowi Anglikowi: i moi rodacy pomagali wam odkrywać waszą ojczyznę; to nasz Strzelecki przed stu blisko laty wskazał wam, gdzie szukać macie złota; on to, Strzelecki, odkrył najwyższą górę Australji, którą dziś, dzięki naszemu rodakowi, znacie jako Mount Kościuszko. A gdy naszemu emigrantowi odpowie współobywatel Anglik: no i cóż z tego, jedna jaskółka nie przynosi wiosny, — emigrant odpowie mu: słusznie, jeno, że nie jeden tylko Strzelecki badał naszą Australję, bo już 70 lat przed Strzeleckim Ksawery Karnicki tutaj rybołówstwo i osadnictwo uprawiał, a Dębicki w 1843 i Zaba Napoleon w połowie XIX w. i Korzeliński Seweryn od 1852—1860 i X. Rogalski w 1865, i Wiśniowski Sygurt 1870—73 i Malsburg w 1885—1892 i tylu innych nie poto po Australji chadzali, by bąki zbijać. A któżto, jak nie nasz Adam Mierosławski na nowo po latach odkrył i gwarem marynarsko-wielorybniczego życia ożywił zapomniane w oceanie Indyjskim wysepki St. Paul i Amsterdam.

A stąd ze skwarnej Australji w mroźną północ przerzucając się na Białe morze, na Komandory, Aleuty, Kamczatkę i Sachalin, Beringa cieśninę, Ochockie morze i Nordkap i Szpicberg — czy i tam byliśmy? A jakże; niema na kuli ziemskiej skrawka lądu i — lodu, któregoby stopa Polaka nie dotykała, któregoby umysł badawczy i dociekliwy Polaka nie badał. Nie sposób wymieniać ich wszystkich, więc dla przykładu tylko wymienię tylko kilkanaście wybitniejszych nazwisk Polaków, co swoją cegiełką przyczynili się do wzbogacenia ogólnego dorobku. A więc Komandory badali między innymi Dr. Dybowski Benedykt i Norozewicz Józef, Dr. Hryniewiecki Leon, jako pierwszy europejczyk wzdłuż i wszerz przeszedł i zbadał Nową Ziemię, Kamczatkę badali generał Kopeć Józef, Kalinowski Jan, Dybowski Benedykt, Bohdanowicz Karol, Wimut Juljan i t. d., wśród spokojnych pogańskich Ajnów długie lata żył i światło wiedzy roztaczał Bronisław Piłsudski, jeden z trzech czy czterech europejczyków, którzy język tego ludku poznali, a jedyny na świecie znawca języka szczepu Oroczonów i Gilaków na Sachalinie. Ku biegunowi północnemu ciągnęli i zimne morza arktyczne badali liczni podróżnicy polscy, a na podbój południowego bieguna, na statku Belgica, dążyli nasi klimatolodzy i meteorologowie Arctowski i Dobrowolski.

I znowu, gdy dla „ogrzania się" przerzucimy się w cieplejsze strefy i spojrzymy na wyspy i wysepki Oceanu, na Melanezję, Polinezję, na Nową Gwineę, gdzie w 1872 Piotr Wereszczyński projektował utworzyć niepodległą kolonję polską; wszędzie tam znajdziemy naszych, nie żadnych Pepiczków, co przybyłemu zademonstrują, że „ja sem tu", ale ludzi poważnych, bezinteresownych badaczy, czy to będzie Jan Kubary, co dziesiątki lat badał wyspy Palaw, Ponapę, Nową Brytanję i inne, czy Wiśniowski Sygurt, Korzeliński. Sumatra i Jawa nie obce są polskim badaczom — wszak dziś jeszcze wulkanolog polski, prof. Zwierzycki bada wspomniane wyspy i jest nawet szefem holenderskiej służby geologicznej tych wysp; a przed nim nie brakło tam również Polaków, by wymienić choćby zoologa prof. Siedleckiego Michała.

Zatrzymując się jeszcze w tej części globu, spójrzmy na kontynent. Mamy Indje. Już w 1480 widzimy tu Poznańczyka Gaspra da Gama, który później, w 1500 roku, krążąc z Pedro-Alvaresem Cabralem po dalekich morzach, przypadkiem odkrywa Brazylję — widzimy dalej w Indjach około 1550 Erazma Kretkowskiego, w 1596 Pawłowskiego Krzysztofa i niebawem Pawła Pałczowskiego, dalej księży Andrzeja Rudominę i lwowianina Boyma Mikołaja w 1643 r., i dr. Ignacego Zagiella już w 19 wieku i Ernesta Buławę (Tarnowskiego Władysława) i innych. „Niedaleko" stąd do Chin: wspomniany wyżej X. Boym przemierza państwo smoka, pozostawiając, jako owoc swych badań szereg prac o stosunkach chińskich, „Flora schinensis" o przyrodzie Chin, słownik i katechizm chiński. Nie był pierwszym nasz lwowianin, co obszerne ziemie chińskie przemierzał. Już w 1245 widzimy franciszkanina Benedykta Polaka, który od Krakowa aż do Karakorumu, stolicy chana Mongolji wędrował, by wieźć mu, wraz z Pianem de Caspino ewangelję od rzymskiego papieża. Ich to, naszego Benedykta i włoskiego Caspia relacje są pierwszemi wiadomościami o dalekim a tajemniczym kraju i setki lat skwapliwie czytane. Krążą w odpisach po Europie.

Nie była nieznana Polakom Japonja, bo już w r. 1642 słyszymy o księdzu Męcińskim Wojciechu, który tam ginie śmiercią męczeńską.

Żaden może z narodów zachodnio-europejskich tak bliskich stosunków nie otrzymywał z Persją, co Polska, czego widoczne ślady pozostały choćby w strojach szlacheckich. Chodził tam już pod koniec 16 wieku wspomniany wyżej Paweł Palczewski, w 1602 roku mieszczanin warszawski, Sefer Muratowicz, z polecenia Zygmunta III, doprowadza do nawiązania stosunków handlowych z tym odległym krajem, odwiedzanym zresztą przez inne poselstwa z ramienia królów polskich, jak poselstwo Teofila Szemberga w 1638; misjonarzy polskich również tam nie brak, jak X. Młodzianowskiego Tomasza w 1657, X. Drzewieckiego Hieronima, Gostkowskiego pod koniec 17 wieku, lub X. Tadeusza Krusińskiego, używanego do misyj dyplomatycznych przez rządy Persji, Turcji i przez Watykan, Krusińskiego, który dokładnie przyglądał się stosunkom perskim i w 1728 r. poważne dzieło o nich ogłosił. Zbyt żywy był kontakt nasz z Turcją i Palestyną, by tutaj wymieniać licznych naszych podróżników w tych krajach. Zbyt liczny jest też polski udział

w rozjaśnianiu tajników i etnograficznych i geologicznych, geograficznych, przyrodniczych i t. d. niezmierzonej Syberji od Uralu po Kamczatkę, od mórz zimnych po krańce południowe. Nie dobrowolna to naogół była emigracja: zesłańcami politycznymi, uczestnikami powstań narodowych polskich zaludniały się ogromne połacie Sybiru, a od taczki katorżnej po latach zwolniony, szedł nasz zesłaniec w głąb ludów i lądów, badał, odkrywał, przeogromne walory wnosił do ogólnego dorobku. Nieznana byłaby dziś Syberja tak, jak znaną jest, gdyby nie setki naszych zesłańców-uczonych, gdyby nie one plejady Benedyktynów Dybowskich, Czerskich, Czekanowskich, Cienkowskich, Kowalewskich, Panrexów, Hartungów, Wągłowskich, Godlewskich, Witkowskich i tylu, tylu innych.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Dyrektorów Caritas

Pierwszy Zjazd dyrektorów Diecezjalnych Związków „Caritas" z całej Polski odbył się w Poznaniu w dniu 10 lipca br.

Oddawna już odczuwano potrzebę wzajemnego bezpośredniego porozumienia się w sprawach dobroczynności katolickiej oraz wspólnej wymiany myśli i doświadczeń zdobytych na tem polu. Z chwilą zaś rozrostu akcji dobroczynnej i powstania niemal we wszystkich Diecezjach Polski Diecezjalnych Związków „Caritas", potrzeba nawiązania porozumiewawczego kontaktu stała się sprawą nader ważną i aktualną. Z drugiej strony współczesne stosunki społeczne i gospodarcze wysunęły nowe problemy, wymagające wspólnego rozpatrzenia i przedyskutowania.

To też w obradach Zjazdu wzięli udział delegaci z 13 diecezyj w liczbie 15-tu, a mianowicie: z Częstochowy — X. Dyr. Sobczyński, z Katowic — X. Dr. Wojtas, z Kielc — X. Kanonik Cieśliński, z Krakowa — X. Dyr. St. Jasiński, z Łodzi — X. Dr. Miler i X. Dr. Nowicki, z Płocka — X. Prałat St. Figielski, z Pelplina — X. Dyr. Muzalewski, z Poznania — X. Dyr. Wołkowski, z Siedlec — X. Prałat Jan Grabowski, z Tarnowa — X. Prałat Jan Grabowski, z Tarnowa — X. Dyr. Pękala, z Warszawy — X. Dr. Lewandowicz i X. Dr. Olszewski, z Wilna — p. Dyr. Tadeusz Birecki, z Włocławka — X. Dyr. St. Wojsa.

Pozatem w obradach uczestniczyli X. Kanonik Jęsiek i X. Marlewski, dyrektor Instytutu Akcji Katolickiej, obaj z Poznania.

Zebraniu przewodniczył X. Prałat Figielski. Program Zjazdu obejmował trzy zasadnicze kwestję: 1) sprawę statutów Związków wobec wymogów nowych ustaw; 2) zagadnienie jednolitego programu pracy oraz 3) kwestję propagandy idei katolickiej dobroczynności. W nader ożywionej i harmonijnej dyskusji omówiono najważniejsze sprawy związkowe, uchwalając zarazem zwołanie następnego Zjazdu w jesieni br., celem przedyskutowania spraw, których jednodniowy Zjazd nie zdołał wyczerpać. Rezolucje Zjazdu zostaną przedłożone Episkopatowi na ręce J. Em. X. Prymasa.

Przebieg całego Zjazdu potwierdził jak najwyraźniej konieczność i celowość podobnych Zjazdów.

Jasną jest bowiem rzeczą, że ogrom potrzeb nieszczęśliwych bliźnich naszych, dotkniętych nędzą moralną, czy materjalną, wymaga również ogromu ofiarnych wysiłków, które harmonijnie zespolone zdolne są stworzyć wielkie dzieła miłosierdzia. Przeto utworzenie właśnie w czasach dzisiejszych, jednolitego frontu katolickiej dobroczynności staje się kwestją palącą.

W związku z tem dążenia do jednolitego ramowego ujęcia programów pracy oraz prowadzenia silnej jednolitej propagandy idei charytatywnej oddać mogą sprawie nieocenione usługi. Skupienie bowiem wspólnych wysiłków i dążeń w jednym kierunku stanie się nazewnątrz wyrazem potęgi i wielkości idei miłosierdzia chrześcijańskiego. Hasła „Dnia Ubogich", tezy „Tygodnia Miłosierdzia", pomocy dla najuboższej dziatwy, czy inne wezwania „Caritas", przebiegające w jednym czasie przez cały nasz kraj, siłą rzeczy przeniknąć muszą i poruszyć — całe społeczeństwo. Temsamem więc takie wspólne imprezy przyczynić się mogą do spotęgowania ducha ofiarności społecznej i wzbudzenia gotowości do życzliwej współpracy z organizacjami dobroczynnemi. Z drugiej strony zaś dają możność wykazania wrogom Kościoła potęgi dzieł miłosierdzia, które pod egidą Kościoła spełniają organizacje charytatywne i uspołecznione jednostki, oddając tem samem nieocenione usługi społeczeństwu i państwu.

Biorąc powyższe pod uwagę oraz fakt, że już na I Zjeździe stworzony został Komitet Porozumiewawczy, w skład którego weszli XX. Dyrektorzy z Krakowa, Poznania i Warszawy, spodziewać się możemy, że Zjazd ten stanie się zapoczątkowaniem stałej współpracy nad dobrem sprawy dobroczynności katolickiej w Polsce. *Z. K.*

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. O. Łukasz Dankiewicz

kapłan-jubilat, b. pięciokrotny prowincjał O. O. Bernardynów.

W połowie XIX stulecia, kiedyto po otrzymaniu autonomji życie religijne w kraju jęło uderzać żywszem nieco tempem, posłała nam Opatrzność Boża męża, którego zbożna działalność przyczyniła się niemało do duchowego rozwoju naszej polskiej prowincji bernardyńskiej.

Mężem tym był ś. p. O. Łukasz Dankiewicz.

Urodzony w Rymanowie, we wrześniu 1852 r., jako 18-letni młodzieniec wstąpił w progi zakonne. Wyświęcony na kapłana za dyspensą Stolicy Ap., w młodym, bo 22 roku życia, jął się z zapałem pracy apostolskiej, trwającej bezmała lat 60. Pierwszą placówką ś. p. Zmarłego był Lwów. Któż zdoła opisać, z jaką gorliwością słuchał spowiedzi, nawiedzał chorych, zwłaszcza takich, których trudno było z Bogiem pojednać, a niejednokrotnie, gdy jeszcze rodzina temu stawała na przeszkodzie podstępem, skrycie stawał u łoża chorego i niósł mu balsam boskiej pociechy.

Praca w zaciszu klasztornem i na terenie parafji, jakoteż zalety, któremi się odznaczał, zwróciły nań wkrótce oczy przełożonych. W r. 1882 przybył do prowincji z Rzymu O. Bernardyn z Portu Romatino, generał całego zakonu. Ten to godny następca św. Franciszka zwrócił zaraz szczególną uwagę na skromnego i cichego pracownika w winnicy Pańskiej O. Łukasza, chcąc mu powierzyć ster prowincji. Młody, zaledwie trzydziesty rok liczący ś. p. Zmarły głęboką po-

korą, płaczem i błaganiem od tego urzędu zdołał się narazie uwolnić; został tylko definitorem prowincji. Ale już w trzy lata później został prowincjałem. Stan ówczesnej prowincji nie był doskonały. Józefinizm, jak wogóle na życiu religijnem, tak tembardziej na życiu zakonnem, wycisnął ujemne swe piętno, a skutki jego tu i ówdzie jeszcze trwały. O Łukasz z zapałem jął się ciężkiej i trudnej pracy odrodzenia prowincji. Sam zawsze przykładny, boso, jak drugi św. Franciszek, wizytował braci i zachęcał do gorliwego przestrzegania przepisów zakonnych, starając się równocześnie o zaspokojenie ich potrzeb duchowych i materjalnych. Łagodny i uprzejmy, umiał być, gdy zaszła potrzeba surowym i nieugiętym; karcił jednak i strofował raczej grzech, aniżeli grzeszących. Nic też dziwnego, ze tak dobrego ojca nie łacno się pozbywano. Kapituły mijały, a jego wciąż ponownie na prowincjała obierano. Gdy w r 1899 nastąpiło zjednoczenie OO. Reformatorów i Bernardynów w jedną prowincję, O. Generał znów na wspólnego sternika mianował ś. p. O. Łukasza. Wówczas to niemałą troską, a potem wielką zasługą ś. p. Zmarłego była reforma studjum zakonnego. Niespożyte zasługi położył też około odnowienia klasztorów i świątyń.

Dzięki swej niezwykłej cnocie i dobroci cieszył się ś. p. O. Łukasz ogólną czcią, którą Go otaczał nietylko lud polski, ale nawet sami Książęta Kościoła. Prawdziwymi przyjaciółmi Jego byli: X Arcybiskup Bilczewski i Biskup Nowak, oraz obecni metropolici lwowscy II. EE. XX. Arcybiskupi Twardowski i Teodorowicz. N. X. Arcybiskup Twardowski prawie że nie opuszczał chorego w ostatnich chwilach jego życia, a po śmierci sam sprowadził jego zwłoki do krypty klasztornej; X. Arcybiskup Teodorowicz zaś odprawił przy trumnie „Libera". Ś p. O. Łukasz zmarł 8 maja b. r. w 63 roku życia zak, a 59 kapłaństwa.

Prowincja straciła w ś. p Zmarłym Czcigodnego patrjarchę, któremu zawdzięcza w dużej mierze swój dzisiejszy rozwój i tę nową lepszą drogę, którą przy Bożej pomocy kroczy.

O. F. K.
Zak. OO. Bernardynów.

GŁOSY PRASY

Młodzież polska w Ameryce i Kościół.

„Kurjer Literacko-naukowy" — dodatek niedzielny d. 12.VIII br. przyniósł ciekawy artykuł p. Emilji Kiemalówney o polskiej młodzieży w Ameryce. Z artykułu tego notujemy uwagi o stosunku tej młodzieży do kościoła. Po opowiadaniu o tem, jak chłopiec uciekł z domu, bo mu starsi kazali czytać co dnia polski dziennik, p. K. pisze:

Dziecko nie jest tu wiele winne, ono nie jest zdolne do poświęceń. Kocha swobodę, a najbardziej nie lubi — obowiązków. Każdy najchętniej będzie robił to, do czego nie jest zmuszony. Może tedy należałoby zawsze surowo zabraniać tego, czego się od niego pragnie. Dajmy dziecku dwadzieścia centów i powiedzmy mu, żeby szło sobie do kina, ale żeby przypadkiem nie szło do kościoła, bo tam ksiądz będzie opowiadał straszne rzeczy. Może dziecko wtedy najchętniej pójdzie do kościoła.

Weźmy tylko Chicago, gdzie jest kilka polskich parafij i dzielnica, zwana „Little Poland". Każda z tych parafij wybudowała wspaniały kościół. Przechodzi się koło tego wielkiego kościoła i duma rozpiera serce. Tu na obcej ziemi stoi polski kościół, a przy nim szkoła. Prawie jakby było się w Polsce — prawie, albo i więcej. Absolutna wolność wychowania i przekonań. Polacy są w przybranej ojczyźnie obywatelami o tych samych prawach, co każdy rodowity Amerykanin.

Czasami przechodząc koło polskiego kościoła, zupełnie mimowoli pomyśli człowiek, dlaczego gdy budowano ten wielki kościół, rozporządzając bardzo dużemi sumami, ktoś nie pomyślał o architekturze. Można było nawet kopjować sławne kościoły samej Polski, co jeszcze bardziej zbliżałoby do niej. Dobry gust w budowaniu naszych kościołów i szkół nie byłby zaszkodził, uczyniłby je był ozdobą naszych dzielnic.

Polacy bardzo dbają o te kościoły. Płacą podatki, które nakłada parafja. Każdy parafjanin daje kilkanaście, często nawet kilkadziesiąt dolarów rocznie. — Wystarczy wziąć do ręki jeden z kalendarzy, które co roku wydaje każda polska parafja. Wymienione jest nazwisko każdego parafjanina, a przy niem suma, jaką dał na kościół. Jeżeli nie dał, jest to również uwidocznione, ale takich bywa zaledwie paru, którzy może gdzieś wyjechali i słuch o nich zaginął. Największy skąpiec nie odmówi datku na kościół i na cel polski da zawsze.

W tych parafjalnych kalendarzach (które służą również jako polski przewodnik), obok większości nazwisk (999 na 1000) niema mniejszej sumy, niż pięć dolarów, a obok nazwisk właścicieli sklepów i karczem suma roczna przewyższa zwykle dwadzieścia pięć dolarów. Nie wchodzą w to opłaty za ławki, ani ofiary zbierane w różne święta.

Co niedziela każdy przychodzący do kościoła płaci za ławkę na rannej Mszy po dziesięć-centów, a na późniejszej po piętnaście. To jest wstęp. Pozatem osobno jest składka. Co do niej niema już żadnej normy, każdy daje, ile zechce. Ławki w kościele są obliczone na trzy tysiące osób. Odprawia się trzy Msze.

Cóż to ma wspólnego z małym Polakiem? Otóż wielu małych Polaków woli kino od kościoła.

Dziatwa pochodzenia polskiego, wychowana w publicznej szkole na dobrych Amerykanów, nie bardzo chętnie chodzi do polskiego kościoła na długie polskie kazanie, którego ze względu na język prawie zupełnie nie rozumie. Zamiast tego woli iść gromadkami do najbliższego parku, gdzie jest ławka bezpłatna, a za piętnaście centów dwie porcje lodów i dobra czekolada, albo zachować tych piętnaście centów na drugorzędne kino.

Czy w tem jest wina pracujących rodziców? Napewno nie. Przeciętny robotnik zostawia to szkole. Najczęściej polskiej szkole (w której polska dziatwa stale tęskni za publiczną, bo ta daje tyle swobody).

Ludzie nie mają odwagi spojrzeć prawdzie w oczy. Prawda przestrasza i bardzo boli Przeprowadźmy ankietę między małymi Polakami. Pozwólmy im być szczerymi, a przekonamy się o smutnej prawdzie, że gardzą oni starym krajem, i boją się, aby przypadkiem rodzice ich nie zechcieli tam wracać. Ameryka wychowuje te dzieci dla siebie. — Możemy tylko prosić Boga, żeby były jak najlepszymi Amerykanami. Reprezentacja nasza zyska tylko na tem. Nie zaszkodzi nam ich patrjotyzm amerykański, każdy gorliwy Amerykanin polskiego pochodzenia, może być równie dobrym Polakiem.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

X. Inspektor pyta...

Przybył do pewnej wiejskiej szkoły powszechnej X. Inspektor nauki religji. Sam odpytywał dzieci, a wśród pytań o Najśw. Sakramencie postawił takie: „Czy P. Jezus rusza się w Najśw. Sakramencie?" Dzieci na to pytanie nie umiały odpowiedzieć, więc rozwiązał je sam X. Inspektor: „Nie rusza się" i wyjaśnił dlaczego. „A jadłbyś ty taki chleb, któryby się ruszał? Bierzesz go w rękę, a on ci się rusza". Dzieci odpowiedziały, że takiego chleba by nie jadły. „A widzisz, wyjaśnia dalej X. Inspektor, P. Jezus w Najśw. Sakramencie jest chlebem, a chleb się nie rusza, to także P. Jezus w Najśw. Sakramencie nie rusza się". Tem pytaniem X. Inspektora byłem zaskoczony. Uczyłem poprzednio, że w Najśw. Sakramencie Ciało P. Jezusa jest żywem, a nie martwem, że jest uwielbionem; ale ani na myśl mi nie przyszło wyjaśniać dzieciom, czy P. Jezus rusza się czy nie rusza, gdyż życie Jego w Najśw. Sakramencie jest dla nas tajemnicze i niepojęte. Rozwiązanie pytania, jakie dał X. Inspektor, nie trafiło mi do przekonania. Wszak P. Jezus w uwielbionem ciele pokazywał się to tu, to tam, a więc „ruszał się".

Ks. Inspektor to pytanie zadawał także w innych szkołach, które wizytował. Żaden jednak z księży nie chciał wobec dzieci prostować odpowiedzi X. Inspektora, tembardziej, że obowiązkiem X. Inspektora jest pouczać, objaśniać i oceniać pracę tych, których wizytuje. A może X. Inspektor ma rację? Więc ośmielam się upraszać o wyjaśnienie bliższe. Przyda się to również X. Inspektorowi.

Proboszcz wiejski.

Sprawy religijne

Zgon J. E. X. Biskupa Wincentego Tymienieckiego, Ordynarjusza diecezji Łódzkiej. Dnia 10. VIII b. r. o godz. 10-ej wieczorem zmarł J. E. X. Dr. Wincenty Tymieniecki, Biskup Ordynarjusz diecezji Łódzkiej. Zmarły arcypasterz, który cieszył się głęboką miłością i przywiązaniem swych diecezjan, urodził się 3 kwietnia 1871 r., na kapłana wyświęcony został 6. stycznia 1895 r., sakrę biskupią otrzymał 29 czerwca 1921 r. Osierocona została diecezja Łódzka, której ś. p. X. Biskup Tymieniecki był pierwszym Ordynarjuszem i organizatorem.

400-lecie zakonu OO. Jezuitów. W dniu 15 sierpnia r. b. upływa 400 lat od chwili, gdy św. Ignacy Loyola wraz z kilku wybranymi towarzyszami w nieistniejącej dziś kaplicy St. Denis na Montmartre w Paryżu złożył pierwsze śluby zakonne. Tę chwilę uważa się słusznie za narodziny Kompanji Jezusa czyli Towarzystwa Jezusowego, aczkolwiek nowa organizacja zatwierdzoną została dopiero później przez Pawła III bullą „Regiminis militantis" z 27 września 1540 r. Towarzystwo Jezusowe posiada w obecnym roku jubileuszowym 43 prowincje zakonne, w tem dwie polskie (w Krakowie i w Warszawie). Liczba wszystkich członków Towarzystwa Jezusowego wynosi 23.673, w czem 10.353 kapłanów, 8.273 kleryków i 5.047 braci zakonnych. OO. Jezuici pracują na terenie misyjnym w Azji, Afryce i na wyspach Oceanji w 46 okręgach misyjnych. Ogólna liczba misjonarzy Towarzystwa Jezusowego wynosi 2.959 osób. Z tej liczby przypada na kapłanów — 1.716, na kleryków — 664 i na braci zakonnych — 579. W Afryce pracuje samodzielna Prefektura Apostolska polskich Jezuitów w Rodezji.

Ten naprawdę imponujący hufiec świetnie zorganizowanych członków Towarzystwa Jezusowego stoi pod zarządem i naczelnem kierownictwem dożywotniego Ojca Generała. Jest nim obecnie nasz znakomity rodak, Najprzew. O. Włodzimierz Ledóchowski.

Cały świat katolicki z wdzięcznością i uznaniem patrzy dziś na cztery wieki pracy OO. Jezuitów i łączy się z niemi w duchu, wspominając tę chwilę, gdy pierwsi członkowie Towarzystwa składali pierwsze śluby i słuchali Mszy św., odprawianej przez jednego z towarzyszów św. Ignacego Loyoli, bł. Piotra Fabera na paryskiem Montmartre w uroczystość Wniebowzięcia NMP. 1534 roku.

Pogrzeb X. Szwejnica. D. 4.VIII br. kościół akademicki św. Anny nie mógł pomieścić tłumów, pragnących wziąć udział w nabożeństwie żałobnem. Przeważa młodzież akademicka. Wielu studentów, poczytując to za swój bezwzględny obowiązek, przyjechało do Warszawy z odległych części kraju tylko poto, by wziąć udział w pogrzebie. Na parę minut przed 10 kościół jest już tak zapełniony, że wstęp do nawy zostaje wstrzymany i publiczność zalega chodnik i jezdnię przed kościołem. Pośrodku nawy na wysokim katafalku spoczywa ten, ze śmiercią którego dotychczas nie mogą oswoić się liczne rzesze jego przyjaciół. Pod katafalkiem kilkanaście wieńców. Znaczną część nawy zajmują poczty sztandarowe akademickich organizacyj religijnych, bratnich pomocy, korporacyj, niektórych szkół średnich.

Uroczystą Mszę żałobną w asyście licznego duchowieństwa odprawił J. E. X. biskup Bukraba. W prezbiterjum zasiadali I. I. E. E. X. arcybiskup Ropp, X. arcybiskup Gall i X. biskup Gawlina. W kazaniu żałobnem X. rektor Falkowski przypomniał najważniejsze etapy życia ś. p. księdza Szwejnica, jego ofiarną pracę dla młodzieży, trwającą po kilkanaście godzin dziennie, z powodu której niedosypiał, nieraz i niedojadał. Jako na przykład do naśladowania wskazał X. Falkowski na ostatnie chwile życia ś. p. księdza Szwejnica, który umierał jak prawdziwy człowiek, chrześcijanin, kapłan. W ostatnich dniach ciężkich męczarni — niesłychaną pociechą były dlań objawy przywiązania i miłości, okazywane przez młodzież, która na wieść o jego chorobie dosłownie przypuściła szturm błagalny do Boga, prosząc o powrót do zdrowia dla ukochanego przewodnika. O owocności pracy ś. p. księdza Szwejnica o tem wszystkiem, co on zdziałał nie trzeba długo mówić. Jego osierocony konfesjonał, ten ołtarz, ta ambona są najlepszymi świadkami tych przeobrażeń, jakie za przyczyną niezapomnianego kapłana zaszły w wielu młodych duszach.

Na cmentarzu w imieniu stowarzyszenia księży prefektów pożegnał Zmarłego X. kan. Węglewicz. Następnie przemawiał cały szereg przedstawicieli organizacyj akademickich, założonych i wspieranych przez ś. p. X. Szwejnica oraz przyjaciele i towarzysze pracy Zmarłego.

700-lecie założenia kościoła w Ludzimierzu na Podhalu. W r. b. upływa 700 lat od chwili, gdy wojewoda krakowski Teodor Gryf wybudował w Ludzimierzu na Podhalu kościół i klasztor, oddając je sprowadzonym przez siebie cystersom, przeniesionym potem do Szczyrzyca koło Limanowej. Był to pierwszy wogóle kościół w tej okolicy.

W ołtarzu (nowego) kościoła ludzimierskiego znajduje się starodawna statua M. Boskiej, bardzo czczona przez całe Podhale, Spisz i Orawę. Do Matki Boskiej Ludzimierskiej podążają bardzo liczni pątnicy, zwłaszcza na dzień Wniebowzięcia N. M. P., 15 sierpnia.

Agitacja sekciarska z okazji Zjazdu Polonji zagranicznej. Jak wiadomo, organizatorzy Zjazdu Polaków z Zagranicy na życzenie władz katolickich zagwarantowali, iż sekciarze z za Oceanu, biorący udział w zjeździe, powstrzymają się od wszelkiej agitacji sekciarskiej.

Tymczasem na ulicach Warszawy zjawiły się plakaty, wzywające ludność miasta do uczestniczenia w nabożeństwach i zebraniach sekty Hodura t. zw. kościoła narodowego. Pod afiszami podpisani są duchowni hodurowcy: Krupski, Padewski, Piekarz.

Przywódcy zatem sekciarscy nie dotrzymali swego przyrzeczenia. Było obowiązkiem biura zjazdu położyć kres agitacji sekciarskiej.

Wciąż to samo. W dniu 24.VI b. r. w miasteczku Jaźnie powiatu Dziśnieńskiego nieopodal kościoła, w czasie trwającej sumy i zarazem tak uroczystej chwili jak zakończenie misji, urządzono zawody sportowe na zdobycie P. O. S., wywołując tem ogólne zgorszenie okolicznej ludności. Fakt ten nie jest pierwszym. Raz po raz powtarzają się tego rodzaju nieposzanowania świąt i uroczystości katolickich. Najwyższy już czas, aby w sprawę tę wglądnęły czynniki miarodajne i zakazały kierownikom organizacyj sportowych przeprowadzania zawodów w czasie nabożeństw.

Opieka duchowna w Berezie Kartuskiej. Dzięki zabiegom J. E. X. Biskupa Kazimierza Bukraby władze państwowe wyraziły zgodę, aby osoby deportowane do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej miały możność w niedziele i święta wysłuchania Mszy św. oraz przystępowania do Sakramentów św. Co niedziela i święto w tym celu będzie się udawał do obozu izolacyjnego ksiądz kapelan, mianowany przez Księdza Biskupa.

Jakich pracowników szukają instytucje społeczne. Wzrastające stale potrzeby społeczne przyczyniają się do powstawania instytucyj, których zadaniem jest zaspakajanie tych potrzeb. Te instytucje społeczne realizują zadania wychowawcze, opiekuńcze, ubezpieczeniowe, charytatywne. Powstają nowe dziedziny pracy, nowe agendy, a brak pracowników teoretycznie i praktycznie przygotowanych. Instytucji społecznej nie wystarczy, że pracownik dużo umie; równie ważne jest, żeby pracownik posiadał odpowiednią praktykę i aby zawód swój traktował z entuzjazmem, więcej: z poświęceniem.

Takich właśnie pracowników stara się wykształcić Wyższe Katolickie Studjum Społeczne w Poznaniu (ul. Podgórna 12 b).

Bliższe informacje podaje program, który wysyła sekretarjat Wyższego Katolickiego Studjum Społecznego w Poznaniu, ul. Podgórna 12 b, za nadesłaniem 1.15 zł.

Pomysły eugeniczne. Polskie T-wo Eugeniczne w ostatnich czasach wykazuje się ruchliwością, wysuwa i lansuje szereg projektów. Oto niektóre z nich: stworzenie funduszu eugenicznego na poparcie jednostek „dodatnich z punktu widzenia eugeniki"; utworzenie tego funduszu jest projektowane drogą opodatkowania kawalerów, dalej projekt ustawy eugenicznej przewiduje szereg postanowień, o g r a n i c z a j ą c y c h r o z r o d c z o ś ć jednostek ujemnych. (Sterylizacja, izolacja i t. d.).

Przewidywane jest w projekcie „ustawy eugenicznej" m. inn. utworzenie „sądów dziedzicznych" (?) i „zdrowotnych" (?). Projekt przewiduje, że wszelkie sprawy dotyczące w y j a ł o w i e n i a p ł c i o w e g o (czyli poprostu kastracji) które omówione jest obszernie w ustawie, muszą być rozpatrywane w sądach do spraw dziedzicznych i zdrowotnych. Sądy takie miałyby powstać, jako wydziały przy sądach okręgowych, apelacyjnych oraz dla wypadków szczególnej wagi — przy Sądzie Najwyższym. Posiedzenia sądu dla spraw dziedzicznych i zdrowotnych są według projektu, tajne. Sąd powołuje świadków i rzeczoznawców, zarządza stawiennictwo osobiste i badanie lekarskie osoby, która ma być poddana zabiegowi a w razie braku wskazań sąd wstrzymuje wykonanie zabiegu.

Tego rodzaju „projekty" nasuwają szereg zastrzeżeń natury chrześcijańsko-etycznej. Forsowanie projektu sterylizacji, to jest okaleczania ludzi przez kastrację i to z wyroku sądowego jest usiłowaniem legalizacji bezprawia i zbrodni, bo państwu absolutna władza nad ciałem jednostki nie przysługuje, zaś żadnym sądom czy „wydziałom" skazywać kogoś na okaleczanie nie wolno.

Niewiadomo, jak rozumieć określenie dyskwalifikacji człowieka „eugenicznie dodatniego" czy „ujemnego". Jeżeli chodzi o izolację, to ten projekt nie jest żadną nowością, bo izolację stosowano i stosuje się względem osób groźnych czy niebezpiecznych dla otoczenia, wcześniej niż Polskie Tow. Eugeniczne powstało.

Pomysły powyższe Tow. Eugenicznego do szczęśliwych nie należą.

Z piśmiennictwa

L'Immaculee Vierge Mère de Dieu. L'histoire et la doctrine empruntees aux meilleurs auteurs Spirituels. Ed. Maison de la Bonne Presse. 5, rue Bayard-Paris 8e. In 8⁰, 223 pages, orne de 35 gravures.

Praca poważna ze względu na swą treść, przytem nad wyraz miła zarówno co do treści, jak strony zewnętrznej; dobry papier, liczne ilustracje, wykonane przez wybitnych artystów, przejrzystość tekstu i t. d.

O życiu Najświętszej Marji Panny pisano już dużo medytacyj, czytanek, wierszy i śpiewów. W tej nowej książce dano całokształt życia Marji, a jak podtytuł wskazuje, na tle i podłożu nauki najznamienitszych wielbicieli i znawców Marji: Św. Bernarda, św. Bonawentury, św. Franciszka Salezego, św. Alfonsa Lig., bł. Grignona de Montfort, Bossueta, Fabera, Gay'a, Chaminade'a i i.

Książka naprawdę cenna i wartościowa. Dobrze nadaje się na czytanie duchowne. Dużo cennego mate-

rjału znajdą tu kaznodzieje i spowiednicy. Oby książka znalazła jak najwięcej czytelników. Tolle, lege!

X. R-e.

De integritate confessionis. Tractatus moralis compilatus d. P. Thoma Villanova Gerster a Zeil O. M. Capuccin. Taurinorum Augustae 1934. Ex officina Libraria Marietti. P. 115.

W słowie wstępnem Autor krótko porusza niektóre zagadnienia Spowiedzi, wprowadzające i nawiązujące do właściwego tematu książki (O ustanowieniu Sakramentu pokuty, o władzy sądowniczej — potestas iudicialis — spowiednika, o obowiązkach spowiednika, o materji i warunkach spowiedzi).

Rzecz właściwa dzieli się na trzy główne części. Cz. I traktuje de integritate materiali confessionis. Cz. II de integritate formali. Cz. III zaś de mediis integritatem procurantibus. Każda z części rozpada się na rozdziały, te na paragrafy. Autor dał pracę wyczerpującą i gruntowną. Wyłożył nietylko pozytywną stronę całkowitości spowiedzi, przedstawił także inne zdania teologów i hipotezy więcej lub mniej ze sobą zgodne. W zakończeniu stawia Autor 14 kazusów i daje ich rozwiązanie (str 101—111).

Polecamy przeczytać i przemyśleć tę książkę wszystkim spowiednikom. Z pewnością rozświetli niejedne niedociągnięcia, pobudzi do naprawy ewentualnych zaniedbań naskutek poznania wielkiej i właściwej wartości trybunału pokuty. X. R-e.

P. Louis Fanfani O. P.: Catechisme sur l'Etat religieux selon de code de droit canonique a l'usage des Noviciats. Turin — 1934 — Rome. Maison Marietti. P. 210. Prix 5 frs.

Książkę rozpoczyna pochlebny list O. Gillet O. P. (Mag. Gen) do Autora. Treść listu odpowiada zupełnie rzeczywistości. Książka jest wysoko wartościowa. Zatem przemawia również jej przekład na język francuski; oryginał ukazał się w wydaniu włoskiem. Niewątpliwie za Francją pójdą inne państwa. Na język polski powinniśmy ją przetłumaczyć.

Treścią książki są następujące zagadnienia: Definicja zakonu, różne rodzaje zakonów, administracja, prawa, którym podlegają (1—32); warunki przyjęcia do zakonu: postulat, nowicjat (32—134); Śluby, różne rodzaje ślubów; profesja zakonna, jej różne odmiany; strój zakonny, klauzura, spowiednicy zakonni: przymioty, prawa i obowiązki (135—157); Officium, testa i inne praktyki pobożności (157—179); przywileje, któremi cieszą się zakony (180—184); prawa kwesty (184—187); zakończenie stanowi djalog św. Katarzyny ze Sienny o doskonałości, przetłumaczony na j. franc. przez V. Bernadot'a.

Jak widać, książka głównie przeznaczoną jest dla zakonników, jakoteż dla kandydatów na zakonników, a następnie dla wszystkich kapłanów, którym służyć może jako doskonały informator.

X. R-e.

Hebdomadalis supplicatio: cały tytuł: Piissima erga SS. Dei genitricem sine labe originali conceptam Hebdomadalis supplicatio.

Nova editio recognita et aucta In 32, 1934, pag. 54, Lire 1.50. Casa edit. Marietti. Torino (118) via Legnano 23.

Książeczka ta zawiera psalmy z Psałterza Marjańskiego, ułożonego przez św. Bonawenturę i modlitwy z dziełka tegoż świętego Doktora Serafickiego: De Compassione BMV. To opracowanie psalmów i modlitw i psalmów w formie krótkich godzinek rozłożonych na poszczególne dni tygodnia wiele przyczynić się może do rozwoju czci Matki Bożej. Jeśli zaś chodzi „o wyproszenie łaski pobożnego życia w Chrystusie i szczęśliwej śmierci in osculo Domini" — a w tej intencji właśnie te modlitwy zostały ułożone — to o skuteczności ich niech opowiedzą te liczne dusze błogosławione, które już zażywają szczęścia wiekuistego, a które przebywając na ziemi odmówienie tych modlitw uważały sobie za największą radość.

Nowe to wydanie dokładnie przejrzane i poprawione zjawia się w postaci malutkiej zgrabnej książeczki, którą każdy łatwo i wszędzie może mieć ze sobą. Dla użytku duchownych dodano modlitwy obdarzone odpustami, np. Do Chrystusa Ukrzyżowanego, do Serca Jezusowego itp. Kapłani, klerycy, czciciele Matki Bożej z radością powitają nowe to wydanie książeczki, na którą od dawna czekali i która zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Komunikaty

Na przedstawienia pasyjne do Oberammergau! Liga Katolicka w Katowicach organizuje w czasie od 26 sierpnia do 3 września r. b. **popularną wycieczkę do Oberammergau** na słynne przedstawienia pasyjne, odbywające się tam od roku 1634 co dziesięć lat.

Wycieczka wyruszy z Katowic i zwiedzi również Monachjum, Norymbergę, Drezno, położone w Alpach bawarskich uzdrowisko Garmisch-Partenkirchen i zamki królewskie w Bawarji: Linderhof, Hohenschwangau i Neuschwanstein. Program wycieczki przewiduje możność indywidualnego powrotu.

Cena udziału w wycieczce wraz z paszportem i wizą wynosi od zł. 300. Ilość paszportów ograniczona, dlatego o przyjęciu decydować będzie kolejność zgłoszeń. Dokładnych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje: **Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. — Tel. 313-30.**

Wiadomości diecezjalne

Diecezja częstochowska. Mianowani: X. prefekt Stefan Banasiński, Dyrektorem Gimn. Biskupiego w Wieluniu. X. M. Binkiewicz, prefektem Gimn. Bisk. męsk. i gimn. pryw. żeńsk. w Wieluniu. X. Jan Szyca admipistr. par. Krępa. X Dr Stan. Ufniarski, administr. par. Żarki.

Neoprezbyterzy: X. Edward Sowula, na wikarjusza do Wielgomłyn. X. Teodor Popczyk, na wik. do Konopisk. X. Wład. Adamus, na wik. do Przystajni. X. Leon Pluciński, na wik. do Bogdanowa. X. Wład. Pluta, na wik. do Czarnożył. X. Winc Guzik, na wik. do Parzymiech. X. Józef Janson, na wik. do Bęczkowic. X. Henryk Antkiewicz, na wik. do Bąkowej Góry.

Przeniesieni XX. Proboszczowie: Kan. J. Łabęda, z Rędzin do Gorzkowic; Aleksander Cugowski, z Żarek do Rędzin; Miecz. Zawadzki, z Wilkowiecka do Rząśni; Fr. Łojek, z Radoszewic do Wilkowiecka; Fr. Kruszyński, z Krępy do Radoszewic. XX Wikarjusze: Tadeusz Szpikowski, z Konopisk do Przyrowa; Stan. Szmcja, z Przyrowa do Truskolas; Wład. Zasadzin, z Czarnożył do Mrzygłodu; Wład. Wróbel z Mrzygłodu do Dankowa; Fr. Kowalski, z Dankowa do Starokrzepic.

Zmarli: Dnia 29 maja r. b. X. Wincenty Wojciechowski, proboszcz w Gorzkowicach. Dnia 16 lipca r. b. X. prefekt Michał Ciesielski, prałat Jego Świątobliwości. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.